

Minął rok od jednego z najczarniejszych dni w historii polskiego leśnictwa. Klęska, która dotknęła 14 nadleśnictw toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych, jest ciągle obecna w rzeczywistości osób, które jej doznały. Jak obecnie wygląda sytuacja na terenie nadleśnictwa Czersk? Czy tamten wieczór ciągle powraca w uporczywych wspomnieniach leśników?

Był las, BĘDZIE LAS

TEKST: Alicja Sabiniarz / ZDJĘCIA: Rafał Grabański

Niby „tylko” 20-25 minut... Tyle trwało uderzenie wiatru, ale dłużyło się to w nieskończoność. *Nie było słychać huku padających drzew, jedynie szum, jakby przejeżdżającego nieopodal pociągu* – wspomina Mariusz Mania, leśniczy Leśnictwa Ostrowy, jednego z tych, które ucierpiały najbardziej. I po wszystkim cisza. Złowroga. *Wyszedłem przed leśniczówkę. Zabudowania stoją, ale lasu nie ma.* W pewnym momencie leśniczy dostrzegł świetlny sygnał SOS, nadawany z auta znajdującego się w odległości około jednego kilometra. Dotarcie do uwięzionych ludzi trwało długo, a podejść udało się jedynie na odległość 50 metrów. Mieli szczęście. Dwóch młodych mężczyzn przetrwało w nienaruszonym, mimo powalonych wokół drzew, samochodzie.

Oczy przywykły

Przestrzeń otwarta aż po horyzont, imponujące stopy drewna przygotowanego do wywozu, samotne ocalałe drzewa – tak wygląda dzisiaj krajobraz po klęsce. *Oczy już przywykły do tego obrazu, ale w pierwszym momencie nie zdawałem sobie sprawy ze skali zniszczeń* – wspomina Leszek Pułtyn, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Czersk. Z daleka wydawało się, że spora część drzewostanów ocalała, po podejściu okazywało się, że większość drzew jest połamana lub silnie pochylona.

We wspomnieniach powraca wrzesień – jako miesiąc najtrudniejszy. *Metoda fotooptyczna i uproszczone stosowe odbiórki kłód znacznie ułatwiły*

pracę – zauważa Mariusz Mania – *początki jednak były wyczerpujące.* Praca na klęskowisku stanowiła ogromne wyzwanie dla rozpoczynających swoją zawodową przygodę – podleśniczowie oraz stażyści musieli szybko wdrożyć się w obowiązki, głównie przy pozyskaniu drewna i jego wywozie, błyskawicznie zapoznać z terenem i nauczyć obsługiwać rejestrator. *Dwadzieścia kilka wywozów, ogromny ruch i masy drewna na powierzchni* – tak pierwszy dzień pracy wspomina Tomasz Konefka, podleśniczy w Leśnictwie Ostrowy. Nie było czasu na sprawy bieżące czy spokojne zapoznanie ze specyfiką pracy leśniczego.

Pozyskanie drewna na terenie klęskowym w Nadleśnictwie Czersk przebiega w dobrym tempie. Wyzwaniem jest to, że aktualnie zmienia się jego charakter. Następuje przejście z cięć zrębowych w starszych, cenniejszych drzewostanach na pozyskiwanie w młodszych klasach wieku, uszkodzonych tylko częściowo. Na kolejnych powierzchniach leśnych pojawiają się pilarze, a zatem szczególnie należy zadbać o bezpieczeństwo pracy. Nieustannym problemem jest także stan dróg. Jesienią, obfitującą w opady, samochody wywożące drewno tonęły w błocie, teraz w okresie letnim, wskutek długotrwałej suszy, grzęzną w piasku.

*Przestrzeń otwarta
aż po horyzont,
imponujące stopy drewna
przygotowanego do
wywozu, samotne ocalałe
drzewa – tak wygląda
dzisiaj krajobraz po klęsce*



Niekończące się odbiórki drewna

Wciąż nowe wyzwania

Trudności pojawiają się także podczas przygotowywania terenu pod przyszłe odnowienia. Nabywcy drewna przeznaczonego na surowiec energetyczny nie zawsze kwapią się do pozyskania i uprzątnięcia pozostałej na powierzchni karpiny. Obecnie wymagającym zadaniem dla leśniczych jest przygotowanie planów na rok 2019 – trzeba wybrać powierzchnie do odnowienia, zsynchronizować założenia z liczbą sadzonek, które będą do dyspozycji wiosną przyszłego roku, sporządzić szkice nasadzeń. Sporym ułatwieniem jest możliwość łączenia kilku byłych wydzieleń w jedno i wykonywanie dla niego pojedynczego szkicu. Bardzo pomocna jest także koncepcja zagospodarowania terenów pokłęskowych, przygotowana w pierwszych miesiącach po kataklizmie przez zespół z Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, współpracujący z poszczególnymi nadleśnictwami, który wygenerował mapę i- na podstawie typów siedlisk- określił składy gatunkowe na uszkodzonych terenach. Sen z powiek kadrze nadleśnictwa spędza natomiast pytanie, czy nie zabraknie rąk do pracy podczas odnowień? Jak rozstrzygnąć się przetargi? Pozyskanie to głównie praca maszynowa, natomiast sadzenie wymaga pracy ręcznej. Tylko na niektórych powierzchniach można będzie użyć mechanicznych sadzarek. Zagadką są też sprawy związane z ochroną lasu. W tym roku nie zauważono wzmożonej aktywności szkodliwych owadów, takich jak np., szeliniak, ale są uzasadnione obawy,

że w przyszłym roku może być inaczej. Teraz, w sezonie letnim, dużym zagrożeniem na terenach pokłęskowych są pożary. Na razie nie ma jeszcze grzybów ani jagód, więc zakazy wstępu do lasu są respektowane. Gdy jednak płody runa się pojawią – możliwa jest zmiana sytuacji, zwłaszcza, że spora część miejscowej ludności corocznie stara się podreperować domowy budżet, wykorzystując dary lasu.

Kłody w 14 długościach

Wymagającym zadaniem dla kadry terenowej – leśniczych i podleśniczych, jest sprostanie oczekiwaniom licznych odbiorców drewna. Z racji tego, że polskie normy dopuszczają dużą ilość sortymentów, jak i ich wymiarów oraz wykorzystując fakt, iż na zapasie znajdują się duże ilości drewna, żądają oni określonych parametrów, tak, by podczas przerobu uzyskiwać minimalną ilość odpadów. *W tej chwili przygotowujemy kłody w 14 różnych długościach* – mówi Mateusz Kulczyk, zastępca nadleśniczego ds. usuwania i zagospodarowania drewna pokłęskowego.

Zmartwieniem leśniczych są także niewidoczne pęknięcia surowca, które zauważalne są dopiero po kilku dniach składowania na mygłe. Sinizna, niedostrzegalna gołym okiem, pojawia się nieraz dwa-trzy dni po odbiorce. W tym miejscu należy docenić pracę leśniczych i podleśniczych w zakresie sortymentacji, ale z powodów wyżej opisanych nie powinno winić się kadry terenowej za pojawiające się reklamacje. Trzeba uwzględnić fakt, że im więcej

czasu minie, tym więcej tych reklamacji będzie się pojawiać. To zjawisko nieuniknione przy kłęsce tak wielkiej skali.

Jaki będzie ten nowy las?

Głównym wyzwaniem dla leśników pracujących na terenie kłęskowym – po uprzątnięciu terenu – będzie przywrócenie maksymalnie różnorodnego gatunkowo lasu, uwzględniające dostosowanie gatunków do siedlisk i mikrosiedlisk, odpornego na szkodliwe czynniki biotyczne i abiotyczne. Możliwe są różne rozwiązania. Dla odnowienia życia biologicznego na tutejszych, raczej ubogich siedliskach, niezwykle ważne będzie założenie na fragmentach lepszych siedlisk, czy mikrosiedlisk ognisk

biocenotycznych i ekotonów oraz takie ich wyprowadzenie, by stały się rezerwuarem gatunków owoco- i miododajnych. Przy odpowiednich działaniach ochronnych i hodowlanych możliwe jest osiągnięcie stanu, gdy będą w przyszłości obficie owocować, dostarczając nasion, które, roznoszone przez ptaki, dadzą początek rozprzestrzenianiu się tych cennych gatunków w podszytach. Wymaga to jednak czasu. Jako że zniszczone tereny są rozległe i w większości suche, zasadnym wydaje się lokalizowanie przy ogniskach i ekotonach pojków dla ptaków, tak by mogły one pełnić także funkcję remiz, czy być zaczątkiem kompleksowo-ogniskowej metody ochrony lasu.

Istotnym zadaniem jest pozostawienie każdego fragmentu nieuszkodzonego drzewostanu, a także pojedynczych drzew czy krzewów, o dużym, naturalnym potencjale biologicznym. Na terenie kłęskowym zachowane zostaną także w nienaruszonym stanie fragmenty uszkodzonych powierzchni. Największą z nich – na terenie Nadleśnictwa Czersk – jest specjalny obszar ochrony siedlisk Natura 2000 „Mętne”. Jakiegokolwiek ingerencji w ten obszar związane będą jedynie z wymaganiami dotyczącymi bezpieczeństwa.

Ważnym zadaniem leśników jest wyszukanie takich fragmentów na kłęsce, gdzie możliwe bę-

dzie uzyskanie odnowienia naturalnego. Mogą się nimi stać enklawy i półenklawy, raczej niewielkiej powierzchni, które okalają drzewostany dobrej jakości, najlepiej te uznane za drzewostany nasienne gospodarcze. Pozwoli to zachować genotyp sosny dobrej jakości, która wcześniej porastała te tereny. Trzeba tu rozważać różne sposoby przygotowania gleby, zależne zarówno od siedliska, jak i sposobu odnowienia (np. pod obsiew naturalny). W tej

kwestii należy wziąć pod uwagę sprzęt, którym dysponują Zakłady Usług Leśnych, ale także susze – tak charakterystyczne dla terenu naszego nadleśnictwa.

Planuje się także przedzielenie powierzchni kłęski pasami biologicznymi, o szerokości minimum

100 m, które obsadzone zostaną wyłącznie gatunkami liściastymi (na terenie Nadleśnictwa Czersk głównie brzozą). Przedzielą one ogromne połacie odnowień sosnowych, minimalizując tym samym możliwość rozprzestrzeniania się na dużą skalę ewentualnych pożarów. Jeśli natomiast w pozostawionym pasie zdarzyłby się fragment lepszego siedliska – będzie można posadzić tam dęby czy lipy, a nawet ulokować ognisko biocenotyczne.

Wielkie zadanie przed nami

Trzeba pamiętać, że drzewostany, którymi zarządzali przed kłęską leśnicy na terenie Nadleśnictwa Czersk były dobrej i bardzo dobrej jakości. To zasługa minionych i odchodzących pokoleń gospodarzy tej jednostki. Warto pochylić czoło przed ich pracą i dokonaniem. Teraz wielkie zadanie przed nami – zainicjować i wyprowadzać uprawy, a potem starsze drzewostany, które będą naszą dumą. Mamy obowiązek dobrze wykorzystać doświadczenie fachowców, doskonalących sztukę leśną przez niemal 100 lat działalności Lasów Państwowych i dłużej. Nasz trud ocenią dopiero następne pokolenia. Od nas zależy, czy powiedzą do swoich następców: *Ten las stworzyli prawdziwi Leśnicy...*

Po lewej: Harvester przy pracy.

Po prawej: Odnowienia powierzchni kłęskowej ruszyły wiosną 2018 r.

